

Lata decyzji - Oswald Spengler

W przedmowie z lipca 1933 roku do niniejszej książki Oswald Spengler pisał: „narodowy przełom 1933 roku był doniosły”. Niech jednak dzisiejszy czytelnik się nie niepokoi, nie ma też powodu budzić czujności odpowiednich służb: to nie jest książka nazistowska.
(Tłumacz)

Oswald Spengler
Lata decyzji



→ WYDAWACTWO ALTHEA

W przedmowie z lipca 1933 roku do niniejszej książki Oswald Spengler pisał: „narodowy przełom 1933 roku był doniosły”. Niech jednak dzisiejszy czytelnik się nie niepokoi, nie ma też powodu budzić

czujności odpowiednich służb: to nie jest książka nazistowska.
(Tłumacz)

Oswald Spenger

Lata decyzji. Niemcy a bieg dziejów powszechnych

rok wydania: 2015

wydawnictwo: Aletheia

Nikt bardziej niż ja nie wyglądał tegorocznych przemian narodowych. Od pierwszego dnia nienawidziłem brudnej rewolucji 1918 roku jako zdrady, jakiej mniej wartościowa część naszego narodu dopuściła się wobec tej części silnej, niezużytej, która powstała w 1914 roku, gdyż mogła i chciała mieć przed sobą przyszłość. Wszystko, co potem pisałem o polityce, było skierowane przeciw siłom, które z pomocą naszych wrogów okopały się na górze naszej nędzy i nieszczęścia, by tę przyszłość uniemożliwić. Każda linijka miała przyczyniać się do ich obalenia i mam nadzieję, że tak właśnie było. Coś musiało nadejść, w jakiejś postaci, by uwolnić od tego ucisku najgłębsze instynkty naszej krwi, jeśli mieliśmy mieć głos i współudział w przyszłych decyzjach co do światowych procesów, nie zaś padać tylko ich ofiarą. Wielka gra światowej polityki nie skończyła się. Dopiero teraz czyni się najwyższe zakłady. W odniesieniu do każdego narodu stawką jest wielkość lub zagłada. Wydarzenia bieżącego roku dają nam wszakże nadzieję, że ta kwestia dla nas się jeszcze nie rozstrzygnęła, że kiedyś – jak w czasach Bismarcka – znów będziemy podmiotem, a nie tylko przedmiotem historii. Żyjemy w burzliwych dekadach, burzliwych – to znaczy strasznych i nieszczęsnych. Wielkość i szczęście to osobne rzeczy, a my nie mamy możliwości wyboru. Nie będzie szczęśliwy nikt z dziś żyjących gdzieś w świecie, wielu jednak ma możliwość kroczyć torem swoich lat w sposób wielki lub mały odpowiednio do własnej woli. Kto jednak szuka tylko przyjemności, nie jest wart życia.

Działający często nie widzi daleko. Gnany wydarzeniami, nie zna rzeczywistego celu. Stawiłby może opór, gdyby znał ów cel, gdyż logika losu nigdy nie uwzględniała ludzkich życzeń. Znacznie częściej jednak błądzi, ponieważ powziął fałszywy obraz rzeczy wokół siebie i w sobie. Jest wielkim zadaniem znawcy historii zrozumieć fakty swej epoki i na ich podstawie przeczuć, zinterpretować, naszkicować przyszłość, która i

tak nadejdzie, czy chcemy tego, czy nie. Bez twórczej, antycypującej, ostrzegającej, przewodzącej krytyki epoka o takiej świadomości jak dzisiejsza nie jest możliwa.

Nie będę ganił ani schlebiał. Powstrzymam się od wszelkiego oceniania rzeczy, które dopiero zaczęły powstawać. Realnie ocenić jakieś wydarzenie można dopiero wtedy, gdy odchodzi ono w odległą przeszłość, a definitywne sukcesy i niepowodzenia dawno stały się faktami, czyli po dekadach. Dojrzałe zrozumienie Napoleona nie było możliwe przed końcem XIX wieku. O Bismarcku nawet my nie możemy jeszcze wydać ostatecznego sądu. Tylko fakty są jednoznaczne, sądy chwieją się i zmieniają. I wreszcie: wielkiemu wydarzeniu nie potrzeba wartościującego sądu jemu współczesnych. Sama historia je osądzi, gdy nikt z działających nie będzie już żył.

Jedno wszakże trzeba powiedzieć już dzisiaj: narodowy przełom 1933 roku był doniosły i pozostanie w oczach przyszłości dzięki żywiołowemu, ponadosobowemu impetowi, z jakim się dokonał, i dzięki duchowej dyscyplinie, z jaką został dokonany. Było to na wskroś pruskie jak zryw 1914 roku, który w jednej chwili odmienił dusze. Niemieccy marzyciele powstali, spokojni, z imponującą naturalnością i otwarli drogę przyszłości. Właśnie dlatego jednak współdziałający muszą sobie uświadamiać, że nie było to zwycięstwo, bo brakło przeciwników. Wobec impetu powstania zniknęło od razu wszystko, co jeszcze działało, i wszystko zdziałane. Była to obietnica przyszłych zwycięstw, jakie należało dopiero wywalczyć w ciężkim boju i jakim tu dopiero stworzono miejsce. Przywódcy wzięli za to pełną odpowiedzialność i muszą wiedzieć lub się uczyć, co to oznacza. Jest to zadanie najeżone ogromnymi niebezpieczeństwami, które nie lokuje się na terenie Niemiec, lecz za granicą, w świecie wojen i katastrof,

gdzie głos ma wyłącznie wielka polityka. Niemcy bardziej niż jakikolwiek inny kraj są splecione z losem wszystkich innych; mniej niż jakimkolwiek innym krajem można nimi rządzić tak, jakby były czymś samym dla siebie. A ponadto: narodowa rewolucja, jaka tu nastąpiła, nie jest pierwsza w historii – Cromwell i Mirabeau są jej poprzednikami – ale pierwsza, jaka się dokonuje w kraju politycznie bezsilnym w bardzo niebezpiecznym położeniu: wzmaga to niepomierne trudności zadań.

Zadania te dopiero zbiorczo stanęły przed nami, ledwie pojęte, niewykonane. Nie pora to na entuzjazm ani poczucie triumfu. Biada tym, którzy myślą mobilizację ze zwycięstwem! Ruch dopiero się zaczął, nie zaś osiągnął cel, a wielkie kwestie epoki nie zmieniły się przez to. Nie dotyczą samych tylko Niemiec, lecz całego świata, i nie są pytaniami bieżącego roku, lecz stulecia.

Przeczytaj więcej